

GŁOS WOLNY.

N 39.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^{go}, 20^{go} i 30^{go} każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyi d. 4.

Dnia 21^{go} Kwietnia 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A. Zabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekuńczej: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

OBECNE ZADANIE PATRYOTYZMU.

Pomimo niezmiernych strat i klęsk, pomimo wzrastającej zawziętości trzech wrogów Polski, pomimo błędów i niedołęstwa kierunku, powstanie narodowe trwa, nowe oddziały powstańców z każdym niemal dniem występują do walki, patryotyzm polski ciągle pod bronią, chorągiew rycerska nie wypadła z rąk polskich.

Od Konfederacyi Barskiej, nigdy jeszcze wojujący patryotyzm polski nie pokazał tyle wytrwałości obok tylu przeszkód i niedostatków.

Któż dotąd zawiódł nadzieje patryotyzmu? Zapytajcie Moskali, Prusaków i Austryaków, którzy wydali wyrok zniszczenia na wszystkich. Zapytajcie różnych stanów i wyznań społeczeństwa polskiego, czy brakuje kogo w martyrologii narodowej? Szlachcie, mieszczanin, wieśniak, katolik, protestant, izraelita—wszyscy oplakują swoich męczenników, wszyscy mają swoich bohaterów w powstaniu. Lud polski, o którym tak lekkomyślnie wątpiono dotąd, pokazał się prawym i wiernym synem Ojczyzny.

Nie jestże to potęga, którą, po 100 latach niewoli, Bóg przechował nietkniętą, jako świadectwo dla najniewierniejszych, że naród polski żyje i żyć musi? Nie jestże to to potęga, którą Bóg oddaje w ręce ludzi, ażeby spełnili dzieło przeznaczenia, dzieło odrodzenia sprawiedliwości na ziemi.

Naród, który ma taką jak Polska potęgę patryotyzmu, taką wiarę w nieśmiertelność Ojczyzny, ten cuda tworzyć może, temu dano zadziwiać świat wielkością ducha.

Wy Polacy słabego serca, coście odbiegli chorągwi narodowej wtenczas, kiedy ona w niebezpieczeństwie; wy wodzowie, co za granice Polski przeszlście siac zwątpienie i marnotrawstwo—spójrzycie na dzieło, którego sami byliście uczestnikami, przebiegnijcie myślą historią trzech lat upłynionych i powiedziecie, czy jest w Europie naród, który by za swoją niepodległość więcej cierpiał, więcej poświęcił mienia i krwi swojej?

A więc mamy siłę, mamy bogate arsenały ducha, niezdobyte twierdze patryotyzmu i niewyczerpane skarby poświęcenia.

Temi nieoszacowanemi zasobami geniuszu narodowego, tą drogą spuścizną dziesięciowiekowej chwały narodu, walczyliśmy nieustraszenie z wrogami nie tylko Polski ale i ludzkości całej, bo z wrogami godności człowieczeństwa i obywatelskiej. Walczyliśmy zwycięzko, bo wrogowie nasze większą przez swoje okrucieństwa poniosły wobec Boga i ludzi klęskę, aniżeli ta, którą Ojczyźnie naszej zadać usiłowali. Straty, jakie poniósł naród walczący o swoje prawa, o wolność dla wszystkich, chociaż ciężkie i bolesne, powetowane być mogą, ale zbrodnie tyranów, mordy i pożogi, dokonane na niewinnym i szlachetnym narodzie, ani w niebie ani na

ziemi zapomnieniu nie ulegną i hańbić będą po wieczne czasy nie tylko tych co je nakazywali, tych co je wykonywali, ale i tych co im przyklaskiwali jako przewadze siły zwierzęcej.

A jeżeli mamy w łonie narodu tak wielką potęgę ducha, że nią zadajemy śmiertelne rany despotyzmowi, który nas ciemniży, który ufny w bagnety, złoto i obłudę, cieszy się jeszcze materyalną przewagą nad nami, i w szaleństwie swojej piekielnej uciechy co raz głębiej zanurza się w krwi niewinnej, czyż mamy zaprzestać walki dla tego, że nam jeszcze oręż nie dopisał? Czyż mamy opuścić tych walecznych synów Polski, którzy nie rozpaczają o sprawiedliwości boskiej dla tego, że nam obce narody w pomoc jeszcze nie przyszły?

Zdaje się, że żadne szlachetne serce polskie takiego przeniewierstwa patryotyzmowi nie doradzi. Nawet najbliższa dusza polska, najbardziej znękana klęskami, takiej podłości nie usłucha.

A jeżeli tak, to cóż mamy robić? Stać na miejscu nie wolno, bo to śmierć; płakać i narzekać, to rzecz zwyciężonych niewolników a nie ludzi przekonania i wiary; udawać, krządać się bez celu, gonić za mrzonkami włoskich legionów, morskich wypraw lub dalej prowadzić smutne dzieło urzędomanii, jest to oszukiwać samych siebie i naród, jest to dopomagać nieprzyjaciółom do zniszczenia tego co pozostało silnina, ducha narodowego.

Krwawe doświadczenie uczy, że przyczyną dotychczasowych niepowodzeń było zapomnienie, iż naród dźwigający się z niewoli cały mechanizm życia swego sprowadzić winien do jednej tylko potrzeby, do walki orężnej, a wszystkie funkcje urzęda i poselstwa swoje do jednego tylko celu zmierzyć, do zaopatrzenia walczących w broń, amunicję i żywność. Przypuśćmy, że Rząd Narodowy, w czasie kiedy był symbolem nadziei, nie zaś jak dzisiaj, pokrywką niedołęztwa, zamiast udawania władzy, której nie miał i mieć nie mógł, zamiast wysyłania za granice gromady komisarzy i dyplomatów, pochłaniających daremnie krwawy pot narodu, sprowadził swoje zadanie do jednej tylko kwestyi, poruszenia i uzbrojenia mass ludowych. Przypuśćmy, że zamiast oddania losu powstającego narodu w ręce ludzi, którzy całe życie konspirowali, nawet w obozach nieprzyjacielskich, przeciw wszelkiej myśli powstania, Rząd Narodowy i jego pomocnicy szukali przedewszystkiem tak wewnątrz jak i zewnątrz kraju żywiołów ludowych, rewolucyjnych, jako jedynie zdolnych do zapalenia tego pożaru, który despotów pochłania a narody po drodze wielkiej ofiary do zwycięstwa prowadzi. Przypuśćmy jednem słowem, że Rząd Narodowy zamiast starania się o łaskę konserwatorów europejskich, wierzył rzeczywiście a nie na papierze tylko w siły narodu i tę wiarę w swoich urzędników przelać usiłował. Czyż powstanie byłoby dzisiaj w tak krytycznym jak jest położeniu? Czyż nie byli-

byśmy tym sposobem prędzej, jak udawaniem i urzędowaniem, wywołali pomoc przychylnych nam ludów?

Był czas, że powstanie narodowe wywołało dla siebie prawdziwy entuzjazm w całej Europie; skutek tego entuzjazmu czuć się dawał w niektórych nawet Rządach, a inne czynił bardzo oględnymi i rozważnymi w sprawie naszej. Ale kiedy po haniebną intrydze, która Langiewiczza po to na dyktaturę wyniosła, ażeby powstanie skompromitować, pokazała się w organizacji, zwłaszcza po za teatrem walki, okropna plaga urzędowania, dyplomatyzyzowania, a na placu boju, zamiast powstania, zbrojne tylko demonstracje, od tej chwili, powstanie w oczach Europy urok swój straciło; pozostało się tylko niesłychane w dziejach chrześcijańskiego świata męczeństwo narodowe, jako jego najwyższa chwała, i okrucieństwa nieprzyjaciół, jako ich największa hańba.

Otóż, ażeby choć w części odzyskać ten urok i to stanowisko, któreśmy niedołęstwem kierunku utracili; ażeby skupić w jedno ognisko rozpierzchnione a liczne jeszcze zasoby powstania, pierwszym i jedynym warunkiem byłaby według nas radykalna zmiana w polityce organizacji, wyrzucenie z niej wszystkiego, co nie jest albo uzbrojeniem powstania albo wsparciem rannych, sierot i wdów męczenników i żołnierzy polskich. Ale czy się zdobędzie na to patriotyzm ludzi, którzy się obwarowali nieodpowiedzialnością? Czy urzędowania i marnotrawstwo mienia narodowego nie zagłuszą do reszty sumienia patriotycznego w tych, co wszystkie zasoby powstania zagarnęli do siebie i niemi szafują bez kontroli, a nadewszystko bez celu? Takie jest obecne pytanie patriotyczne. Czas wielki, żeby je rozwiązać, gdyż pozorna cisza europejska zapowiada wielką burzę, a nasi powstańcy chcą dotrzeć do końca i wołają: broni, broni, na miłość Boga i Ojczyzny, broni nam dajcie!

PRZYJAZD GARIBALDEGO DO ANGLII I ADRES POLAKÓW.

Powody przyjazdu Garibaldego do Anglii nie są jeszcze całkiem wyjaśnione. Liczne i rozmaite są pod tym względem domysły. Lecz za najnieodstateczniejsze uważamy tłumaczenie, jakoby Garibaldi przyjechał do Anglii jedynie dla zasięgnięcia rady lekarzy angielskich, a najsmieszniejszą i najnieodstateczniejszą wydaje się nam przechwałka tak zwanej deputacji z nad Wisły, jakoby jego przyjazd nastąpił w skutku jej namowy i miał na celu zrewolucjonizowanie naprzód Anglii a potem całej Europy. Przechwałka ta nie nabrała większej w oczach naszych powagi nawet przez zawiązanie się deputacji z nad Wisły w tajny *ad hoc* komitet polski z dodatkiem przydomku rewolucyjnego. Pewną jest rzeczą, że myśl odwiedzenia Anglii była powzięta przez Garibaldego jeszcze w 1860 r. zaraz po zakończeniu jego tryumfalnej kampanii w Południowych Włoszech. Jakkolwiek bolesną jest dla nas dzisiejsza obojętność Anglii na losy naszej Ojczyzny, jednakże nie można zaprzeczyć, że życzliwość jej opinii publicznej przed kilką laty wywarła nie mały wpływ na rzeczywistnienie idei Zjednoczenia Włoch, i że Garibaldi nie byłby przekroczył ciasny Messyny i nie wjechał z tryumfem bez armii do stolicy więźni włoskich, gdyby rząd angielski nie położył swego *veto* na tamowanie samodzielnego rozwoju potęgi zapалу narodowego Włoch przez nieprzychylny mu mocarstwa. Prawdziwość tego twierdzenia opiera się na świadectwie samego Garibaldego, który je powtórzył w mowie do Włochów przebywających w Londynie na uroczystości w Kryształowym Pałacu dnia 16 b. m. Owoż, najgłówniejszym powodem, skłaniającym Garibaldego do odwiedzenia Anglii, było niezawodnie uczucie wdzięczności i chęć osobistego podziękowania narodowi angielskiemu za jego życzliwość moralną popartą w części materialnymi środkami, które dopomogły

mu wielce do uwieńczenia kierowanej przez niego wojny ludowej w Południowych Włoszech szybkim, nadzwyczajnym i stałym tryumfem. Lecz może być przytém, że włoskie stronnictwo czynu i jego między-narodowi sprzymierzeńcy powzięli zamiar wyzyskać uniesienie, jakie przybycie Garibaldego do Anglii obiecywało obudzić w całym kraju, na korzyść przyszłych działań, i wpłynęli na niego, aby to uczynił dziś, kiedy ociążałość i do cynizmu posunięta obojętność Anglików wywiera najgorszy wpływ na losy uciemięzonych narodowości. Nie podobna dziś obliczyć rzeczywistych korzyści, jakie wynikną dla sprawy wolności i niepodległości ludów z uniesienia chwilowego, które Garibaldi obudził w Anglii przez swój przyjazd. To jednak pewna, że przyjazd Garibaldego wprowadził całą Anglię w niezwykle, entuzjastyczne i powszechne poruszenie, za którym konserwatyści angielscy uznali za roztropniejsze iść i starać się je ośwładnąć, aniżeli mu się sprzeciwiać. Lecz nadaremnie arystokracja angielska, przez przyłączenie się do uniesienia ludowego, starała się odjąć manifestacji dla Garibaldego cechę dążnościową i polityczną i zamienić ją na bezbarwną, nieznaczącą i poprzestającą na złożeniu hołdu osobistym cnotom włoskiego bohatera i uznaniu jego zasług w przeszłości. Przeciwnie się stało. Manifestacja dla Garibaldego przez udział wszystkich klas stała się tylko ogólniejszą, poważniejszą, prawdziwie narodową, a nie straciła nic z charakteru politycznego. We wszystkich adresach, pochodzących czy to od ludowych czy to od mieszczańskich korporacji, lud angielski uważa posłannictwo Garibaldego za nieskończone, uznaje go za wodza ludów powołanego do oddania usług rycerskich nie tylko własnemu narodowi, w dziele uzupełnienia zjednoczenia jego ojczyzny, ale i ogólnej sprawie ludzkości, a mianowicie uciemięzonym narodowościom. w dziele ich wyzwolenia. Chociaż udało się arystokracji angielskiej, za pomocą lekarzy i pozornych przyjaciół, wzmóc w Garibaldi nadwzięcie zdrowia i skłonić go do nagłego przerwania tryumfalnego przejazdu przez cały kraj, to już nie dadzą cofnąć się skutki, jakie dotychczasowa manifestacja wywołała. Najprzód, przyjazd Garibaldego do Anglii wydobyl na jaw z głębi mas ludowych gorące współczucie dla sprawy uciemięzonych narodowości. Lud angielski przeświadczył się, że powszechność jego była ożywiona wszędzie jednemi i temi samemi szlachetnymi uczuciami braterstwa dla innych ludów i że obojętność na toczące się walki ludów z najazdem i tyranją była sztucznie w niego wmawiana i podtrzymywana. Następnie, w hołdzie złożonym przez wszystkie stany społeczeństwa angielskiego wodzowi ludów, czyli, jak się burmistrz miasta Southampton wyraził, niekorowanemu królowi ludów, złożony został zarazem hołd zasadzie, której urzeczywistnieniu on całe życie poświęcił, i sprawie, której on wiernie służył i służyć jeszcze pragnie, to jest zasadzie i sprawie wolności i niepodległości narodów i solidarności ludów. Garibaldi otrzymał już od wolnego ludu angielskiego nie tylko uroczyste uznanie, że wszystko, co dotąd zrobił, dobrze zrobił, ale i uroczyste zawezwanie do dopełnienia dalszej misji dla dobra ludzkości. Nagłość wyjazdu Garibaldego z Anglii nie zmieni ani charakteru ani doniosłości jego przyjęcia.

Wobec uroczystości, w której wolny lud angielski pasował bohatera Włoch na wodza ludów i uciemięzonych narodowości, nie można było Polakom przebywającym w Anglii obojętnie się zachować, ale obowiązkiem ich było, wziąć w nią udział, aby przy tej sposobności objawić prawdziwe dążności dzisiejszego powstania polskiego, przedstawić potrzeby kraju i przypomnieć ludom solidarny obowiązek niesienia pomocy Polsce. Lecz myśl ta powszechnie powzięta i podzielana natrafiła w wykonaniu na przeszkody ze strony samozwanej deputacji z nad Wisły, która żądała od Polaków przebywających w Londynie przyjęcia jej nieznanego adresu i oczwieszczenia manifestacji polskiej użyć za narzędzie do poparcia świeżo utworzonego przez siebie bezimiennego komitetu rewolucyjnego. Ale Polacy przebywający w Londynie odparli od razu uroczystości do przewodnictwa ludzi nieznanych i w ukryciu działających jako śmieszne, niestosowne i szkodliwe, uznali projekt utworzenia polskiego komitetu rewolucyjnego w Londynie jako zamach na rozdzielenie jedności narodowej i na odmówienie Powstaniu Polskiemu i Rządowi Narodowemu charakteru rewolucyjnego, i odrzucili ich adres, jako słaby, blade, ogólnikowy, a nadewszystko niepolski, bo nie wzbijający się do wysokości patriotyzmu narodo-

wego i lekceważący potęgę i wagę toczącej się walki w Polsce i jej wpływ na losy ludzkości. Nie o gośtośowne bowiem wyznawanie międzynarodowej wiary politycznej, pisanie międzynarodowych manifestów i tworzenie międzynarodowych komiteczków dziś chodzi, ale o wystąpienie i przyłączenie się natychmiastowe współgłębionych narodowości do walki, którą Polska w imię wolności i niepodległości ludów toczy już od 14 miesięcy z bezprzykładnym bohaterstwem i niezłomną wytrwałością. Nie Polska to potrzebuje zawezwania do czynu; bo ona już jest w czynie i przez rzeki krwi swych synów i ruinę kraju okupiła zapoczątkowanie ogólnej wojny o wspólne wyzwolenie ludów europejskich z pod jarzma najazdu i tyranii; ale biernie zachowujące się ludy i moralni ich przywódcy potrzebowali zawezwania od Polski, aby obowiązku swego międzynarodowego względem niej dopełnili. W tej to myśli ułożony i przyjęty został w Londynie na licznym zgromadzeniu Polaków w dniu 7 kwietnia, jednomyślnością przeciw 5 głosom deputatów z nad Wisły, następujący Adres do Garibaldeggo:

Jenerale,

Niżej podpisani synowie Polski, których głośne lecz w środki nie bogate współczucie ludów nie potrafiło jeszcze przerzucić z ziemi wygnania na ziemię ojczystą, lub których niepowodzenia cząstkowych zbrojnych usiłowań wyparły znów za granicę, korzystając z manifestacji, jaką Cię wita szlachetny naród angielski, aby nie tylko złożyć hołd twym bohaterskim cnotom, ale i wypowiedzieć swoje myśli, życzenia i oczekiwania na przyszłość.

Bohaterze Włoch! Zawód twój rycerski nieskończony. Ani wszystkie ziemie twój ojczyzny nie są jeszcze wyzwolone i zjednoczone, ani wolność i niepodległość bratnich narodowości odzyskana.

Polska od 14 miesięcy toczy bój zacięty z barbarzyńcem, władającym niezliczonymi hordy azyatyckimi,—i ten bój toczy dotąd, sama, opuszczona od wszystkich.

A jednakże ta Polska przez 9 wieków swą niepodległością, z zapomnieniem własnych interesów narodowych, przelewała swą krew nieustannie w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji; a jednakże ta Polska, po upadku, wysłała niezliczone legiony, aby bronić wszędzie zagrożonej wolności i niepodległości ludów. Polska, nawet w walce o życie lub śmierć, umiała rozróżnić najezdniczy rząd od jego ludu, i pisząc na swoich chorągwiach: "za naszą i waszą wolność", wyciągała d'onie braterskie do tych, co w ślepotcie i dzikości uderzali ją zabójczym żelazem w serce.

Maż ten naród, usobijający solidarność ludów w całym swym dziejowym żywocie,—opuszczony od rządów—być opuszczony od ludów?

Oto zaborec Polski, ośmieleni obojętnością Zachodnich mocarstw i dotychczasową biernością ludów współgłębionych, odświeżyli szatański sojusz, aby wspólnymi siłami wytepić naprzód narodowość polską, a następnie utrwalic niewolę innych ludów i odebrać wolność, niepodległość i ojczyznę tym co je na wpół zdobyli. Dzieło wytepienia narodowości węgierskiej zostało już rozpoczęte. Umowa dnia najazdu Włoch stanęła.

Despotyzmy sprzymierzyły się przeciw ludom, a przedewszystkiem przeciw Polsce, Węgrom i Włochom. Wspólne dążności, wspólne interesa, wspólne niebezpieczeństwa nakazują Włochom i Węgrom sprzymierzyć się z wojującą Polską dla wspólnego odparcia wymierzonych i zagrożonych ciosów na ich równoczesne ujarzmienie i wytepienie.

Jenerale! Opatrzność zrzadziła twój przyjazd do Anglii, gdzie możesz z całą swobodą i z uajrozległym rozgłosem wypowiedzieć zasady i dążności Świętego Przymierza Ludów, i z pewnością szeregowania całej ludzkości wywiesić chorągiew krucyaty za wolność, niepodległość i życie mordowanej Polski, więzionych Węgier i zagrożonych najazdem Włoch. Szlachetny lud angielski, ubóstwiający twoje cnoty, powita i poprze z takim samym uniesieniem chorągiew wyjarzmienia ludów, jak witał i poparł chorągiew wyzwolenia Włoch. Przy powszechnej życzliwości, wspieranej materyjalnymi środkami, marsz twój z Wenecyi do Moskwy będzie tak samo zwyciężkim i tryumfalnym, jak był z Marsali da Neapo.u.

Lecz nim program wspólnej akcyi ludów wejdzie w wykonanie, Jenerale, nie zapominaj o przedniej straży, walczącej nad Wisłą, i wzywaj ludy, aby stali jej bez zwłoki wszelkie posiłki, aby dotrwała na swém trudnym i osamotnionem stanowisku.

Niech żyje Polska, niech żyją Węgry, niech żyją Włochy!!!
Niech żyje Garibaldi!

Franciszek Zychou.
Adam Koźmian.
F. De Wylde.
J. Kryński.
A. Jabłoński.
Wincenty Sosnowski.
R. Lubliński.
Juliusz Winnicki.
Konstanty Jacyniec.
Franciszek Ribczyński.
M. Raczek.
Michał Chulawski.
Karol Piotrowski.
Franciszek Stankiewicz.

G. Rogulski.
Felix Sadowski.
Antoni Orłowski.
Antoni Piotrowski.
Bazyli Rogulski.
Xawery Fijewski.
F. Hankowski.
Paweł Majewski.
Henryk Krotowski.
Antoni Zabicki.
Konstanty Bobczyński.
Ludwik Oborski.
Jakób Lubelski.
F. X. Strycki.

Józef Keisler.
T. B. Prusinowski.
Jan Narewski.
Błażej Sierpiński.
Karol Piotrowski.
Jan Łazorek.
Franciszek Dąbrowski.
Bernard Wartski.
Ludwik Wartski.
Filip Mayers.
Kazimierz Paprocki.
Moris Fardoński.
Dawid Kruk.
Ruffer.

Alfons Lubelski.
Leopold Świrczyński.
Stanisław Tchórzewski.
Marcin Gruszecki.
Jan Tolkiemit.
Stanisław Szumlański.
Filip Zurawski.
Roman Sierosławski.
Tadeusz Lenkiewicz.
Stanisław Sobolewski.
Alb. Potocki.
W. Kossak.
Hr. W. Tyszkiewicz.
W. Kaczkowski.
E. Rogulski.
A. Maiczewski.
Adryan Baraniecki.
M. Kirschbaum.
Henryk Ehrlich.
Adolf Kuczyński.
L. Baumberg.
Albert Pilichowski.
Józef Lisowski.
Ignacy Lesiecki.
Walenty Wężyk.
Józef M. Werecki.
Marcin Skowroński.

J. X. Ostrowski.
S. V. Pracki.
Felix Nowosielski.
S. Szatkowski.
Józef Michalski.
Alois Krasinski.
Antoni Czarnecki.
Jakób Cherubin.
Hładysz Elias.
Mikołaj Koziell.
A. Marian Skulimowski.
Adam Gwiazdowski.
Heimann Kundor.
Hermann Getz.
Gustaf Gumpricht.
Milkiewicz.
Wiktor J. Prusinowski.
A. G. Niemyski.
Franciszek Welke.
Adam Baczyński.
Szczepan Tomaszewski.
Karol Miler.
Plachecki.
Leopold Levita.
Adam Bulton.
Salomon Weinkiper.
G. X. Brzozowski.

Davis Furmański
Kasper Nagel.
Kasper Galatowicz.
Józef Jankowski.
Lucyan Krzyżanowski.
Alexander Sankowski.
Teodor Stodolkiewicz.
Władysław Biterlich.
Kazimierz Gregorowicz.
Konrad Dąbrowski.
Emilia Kryńska.
Maryanna Kryńska.
A. Raiński.
Saomon Mayers.
Adam Machaj.
Kazimierz Zelichowski.
Weltman.
L. Burzyński.
J. Gąski.
Michał Skutnicki.
Tomasz Czajkowski.
Jan Terlecki.
Piotr Sakiewicz.
F. N. Zaba.
A. Waliński.
E. Hernulewicz.
D. Rusecki.

Wiarogodność powyższych podpisów poświadczyli za Komitet członkowi, jego: L. Oborski, F. Nowosielski, A. M. Skulimowski, Stan. Szumlański, K. Bobczyński, Adam Koźmian, A. Potocki, J. Lubelski i A. Zabicki.

Londyn, dnia 16 kwietnia 1864 roku.

W powyższym szeregu podpisanych nazwisk reprezentowane są nie tylko wszystkie stany i wyznania społeczeństwa polskiego, ale wszystkie dawne stronnictwa polskie i rozliczne ich odcienia. Pomiędzy temi podpisami znajdują się nazwiska kilku agentów Rządu Narodowego i wielu z tych co już Ojczyźnie w dzisiejszej walce dług krwi spacili. Bo myśl sojuszu Polski z bratnimi narodowościami nie dopiero wczoraj wyległa się w głowach kilku deputowanych z nad Wisły, ale przekazaną nam została przez historią jako jedna z najżywniejszych tradycyij narodowych. Nadto, do rzucenia się w objęcia współgłębionych ludów zmuszały nas przedtem i zmuszają dziś przymierze zaborczych rządów i obojętność Zachodnich Dworów. Sojusz z ludami nakazany nam jest koniecznością wypadków, logiką faktów. Za tym sojuszem jest cała powszechność polska. Myśl ta jest własnością wszystkich Polaków. Nikomu nie wolno sobie przywłaszczać to co do wszystkich należy. Kto by wystąpił z tą myślą, jako ze swoją wyłączną własnością, ten nie mógłby jak tylko chcieć rzucić podejrzenie na naród, że tęże nie podziela. Owoż, w manifestacyi polskiej w Londynie dla Garibaldeggo, należało tę myśl narodową wypowiedzieć jednoznacznie w jednym adresie. Skoro adres deputacyi z nad Wisły został odrzuconym, patriotyzm nakazywał jej przyłączyć się do adresu przyjętego przez ogólne zgromadzenie Polaków przebywających w Londynie. Jednakże niesforna deputacya z nad Wisły poważyła się rokosz podnieść przeciw jednoci myśli narodowej i wyłamać się z pod postanowienia zgromadzenia, do którego obrad należała a przez które przeważną większością przegłosowaną została, i przedstawiła adres, odrzucony przez powszechność polską w Londynie, Garibaldiemu w pałacu księcia Sutherland, w imieniu jakiegoś komitetu rewolucyjnego. Deputacya, wybrana przez Polaków przebywających w Londynie do przedstawienia Garibaldiemu ich własnego adresu, chcąc złagodzić złe wrażenie, jakie sprawiało przedstawienie dwóch adresów ze strony polskiej, zmuszona była objaśnić publiczność angielską, że adres polski przedstawiony w pałacu ks. Sutherland nie był tym, jaki Ogólne Zgromadzenie Polaków przyjęło, i że adres ogółu londyńskiego Polaków miał być przedstawiony Garibaldiemu dopiero na uroczystości ludowej w Kryształowym Pałacu dnia 18 b. m. Deputacyi bowiem Polaków przebywających w Londynie nie chodziło o zyskanie odpowiedzi na adres od samego Garibaldeggo, która nie mogła być stanowczą i wiele znaczącą, ale o wywarcie za pomocą urzędzonej manifestacyi wrażenia na zgromadzoną w kilkadziesiąt tysięcy lud angielski—o okazanie, że sprawa Polski jak była tak jest dotąd nadzwyczaj popularną w Anglii—i o skłonienie Garibaldeggo do przemówienia kilku słów do ludu angielskiego w duchu ostatniego

ustępu wręzonego mu adresu. Jakoż w tym względzie spełnione zostały oczekiwania polskie.

Na uroczystości ludowej dnia 18 b. m. w Kryształowym Pałacu, wystąpiło z adresami do Garibaldeggo trzydzieści kilka deputacji od rozmaitych miast, korporacyj, stowarzyszeń i narodowości. Z powodu wielkiej ich ilości, zarządcy manifestasyi zastrzegli sobie, aby nie tylko adresa nie były czytane, ale i wręczający je wstrzymali się od wszelkich przemów i uwag. Aby jednakże przedstawienie adresu polskiego nie było niemą ceremonią, deputacja polska przez uproszone osoby i listownie zakomunikowała swój adres Garibaldiemu, a nadto przetłómaczyła go na język angielski i rozrzuciła w tysiącznych exemplarzach pomiędzy zgromadzoną publiczność angielską. W przepisany porządek dla przedstawienia adresów Garibaldiemu, deputacja polska, złożona z pułkownika L. Oborskiego, A. M. Skulimowskiego, A. Koźmiana, J. Lubelskiego, A. Potockiego i A. Żabickiego, zajmowała miejsce przedostatnie wśród deputacji cudzoziemskich. Ostatnią była deputacja szwajcarska. Wrażenie, jakie wystąpienie deputacji polskiej z adresem do Garibaldeggo sprawiło na publiczności, zostawiamy angielskiemu piórowi do opisania. "Wręczanie adresów angielskich—pisze *Times*—bez przemów, kończące się na uściśnieniu rąk, było mało zajmującym i jednostajnym obrzędem. Najwięcej ożywioną częścią uroczystości było wystąpienie cudzoziemskich deputacji, a mianowicie ukazanie się deputacji polskiej. Na jej widok, rozbudziło się dopiero w całej pełni uniesienie kilkudziesięciotysięcznego zgromadzenia. Postępowała ona powolnym i mozolnym krokiem, jak gdyby jej przeznaczeniem było, brać udział raczej w pogrzebowych obrzędach aniżeli w demonstracjach radości i tryumfu. Niosła ona chorągiew, której sama barwa dawała wiele do myślenia i na której wypisane jedno słowo: 'Polska' wyrażało wszystko. Na widok tej chorągwi, Garibaldi, który wszystkie poprzednie deputacje przyjmował siedząc, powstał z krzesła i powitał członków deputacji z wszelkimi oznakami poszanowania."

Pułkownik Oborski, wręczając adres przemówił w te słowa do Garibaldeggo:

Jenerale!—W adresie, który mamy zaszczyt ci przedstawić, wyrażone są uczucia dla twych bohaterów i potrzeby naszej ojczyzny. Polska, walcząca o wolność i niepodległość, spodziewa się, że Węgry i Włochy do niej się przyłączą i dopełnią obowiązku solidarnego względem ludzkości. Niech Cię Opatrzność zachowa przy zdrowiu, abyś mógł spełnić twoje postanowienie dla dobra Włoch i uciemiężonych narodowości."

Garibaldi odrzekł: "Możecie być zapewnieni, że jestem duszą i sercem z wami."

Następnie ob. A. Potocki wręczył mu odbite w złocie, srebrze i miedzi trzy medale na pamiątkę powstania narodowego 1863 r. przedstawiające porównanie i pojednanie chłopca z szlachcą. Ofiarowanie tego upominku było tém właściwszem, że Garibaldi w niedawnym liście do *Kołokoła* powątpiewał jeszcze o gotowości szlachty polskiej do wymierzenia sprawiedliwości ludowi polskiemu i o dokonaniu fakcie jego uwłaszczenia. Ob. A. Potocki oddając medale, przemówił w te słowa:

Obywatelu Jenerale!—Skladając ci w upominku medale, odbite na cześć bohaterskiej walki naszych braci za swobodę ludów i niepodległość Ojczyzny, mamy nadzieję, że przyjmując je jako dar ubogi lecz szczery, nie odmówisz nam swęj pomocy. Nie zapominaj, że skoro podejmiesz swoją chorągiew zwyciężką dla walki z despotyzmem, znajdziesz nas obok siebie z wiarą i poświęceniem.

"Gdy deputacja polska—pisze *Times*—po uściśnieniu ręki Garibaldiemu przeszła na drugą stronę wyniesienia, Garibaldi postąpił kilka kroków naprzód, aby zbliżyć do publiczności, i podwakroć wykrzyknął tak wyraźnym i dobitnym głosem, na jaki się zdobyć mógł: "Szlachetny narodzie angielski, nie opuszczaj Polski!" Uniesienie wywołane tą odezwą równem było temu, z jakim go publiczność powitała przy wejściu. Umysł jego był widocznie zajęty całkiem myślą o Polsce, gdyż w odpowiedzi na adres Szwajcarów, który mu był po polskim wręczony, rzekł jeszcze: "I wy także, proszę was, nie dozwólcie Polsce umrzeć."

Tak więc, wystąpienie deputacji polskiej było nie tylko najwięcej zajmującą ale i najwybitniejszą częścią manifestacji ludowej, urządzonych dla Garibaldeggo w Kryształowym Pałacu dnia 18 b. m. Można powiedzieć, że cała ceremonia służyła tylko ze tło do uwydatnienia zejścia się deputacji polskiej z Garibaldiem. Jak napisano

chorągwi krwawej: "Polska" wyrażał ze strony polskiej wszystko, tak i mąż czynów natchnieniem wielkiego serca zaimprovizował dwa słowa, które wypowiedziały cały obowiązek ludów względem Polski. Aby te dwa słowa wywarły jaknajwiększe wrażenie i spamiętane były przez wszystkich, Garibaldi prócz nich nie powiedział w dniu tym nic więcej do publiczności angielskiej.

Uniesienie, z jakim lud angielski powitał chorągiew Polski i przyjął dwusłowną odezwę Garibaldeggo za Polską, okazuje, jak wielce popularną jest sprawa Polski u niego i jak silnie tenże lud czuje obowiązek niesienia jej pomocy. Niechże Polska wojująca wyszła do tego ludu otwartych i liberalnych posłów, którzyby potrafili z jego życzliwości korzystać, a usunie agentów dyplomatycznych, którzy tylko współczucia ludów odstręczać, ostudzać i zamrażać umieli.

KRONIKA WYPADKÓW

ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWYM POLSKIM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Październik.

5. Bobdanowicz, dowódca oddziału w powiecie szawelskim, dostaje się do niewoli moskiewskiej.
6. Bardet, z oddziału Krysińskiego, pod Przylękami w powiecie łukowskim, odiera atak przeważnych sił moskiewskich i cofa się ze stratą kilkunastu ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Między tymi ostatnimi jest Kozyrski emigrant.
7. Pod Wiewcem, pułkownik Słupski z 2 szwadronami jazdy pod rotmistrzami Zaremą i Orłowskim walczą z 5 rotami piechoty, 2 szwadronami huzarów, sotnią kozaków i 2 działami. Staty moskiewskie są: 20 zabitych i drugie tyle rannych; polskie: zabitych 2, rannych 6 i wziętych do niewoli 2.
8. Xiądz Mackiewicz, w puszczy rządowej pod Poniewieżem, rozprasza oddział kozacki z 90 ludzi. Moskale tracą w zabitych jednego oficera i 3 szeregowców, wziętych do niewoli 2. Odnaczyli się dnia tego oficerowie: Dyrunt i Pawłowicz, a z szeregowych: Brzeski, Bolkowski, Bukowski, Dołembowski, Obakiewicz, Pietraszewski i Rodowicz.
9. i przez dwa dni następne, Ostroga i Gleba, na czele 200 ludzi, bojują odparcie przeciw 15 rotom piechoty i 6 szwadronom jazdy, najprzód, pod Ilgienkami i Szławantami odpierają dragonów, poczem rozdziela się na 3 mniejszych oddziałów;
10. jeden z tych oddziałów, z 60 strzelców, pod Karcznią Borową, broni się bohatersko i ściele trupem 19 Moskali, nie tracąc sam jak 8. Naza jutrz na punkcie umówionym znowu zebrały się resztki rozłączonych oddziałów.
11. Pod Gołyminem, Lenicza, Orlik, Gasztoft i Miller, na czele 170 strzelców i 50 jazdy walczą z 2 rotami piechoty i 150 kawalerji. Po boju niesłychanie zaciętym, w którym okazali wielką waleczność kapitanowie Orlik, Gasztoft i Miller, Polacy uskuteczniają odwrót, podczas którego kapitan Orlik ranny dostaje się do niewoli. Straty nasze w zabitych, rannych, jeńcach i rozproszonych 60. Moskale 20 zabitych i dwa razy tyle rannych.
- Pod Uniejowem, Okoniewski, dowódca jazdy, walczą z 2 rotami piechoty i 200 kozakami. Moskale tracą 4 kozaków i 1 oficera. Polacy mają kilku rannych. W boju tym odznaczył się mężstwem porucznik Znaniecki.
12. Między Wisniewem a Żochami, Kobyliński z hufcem konnym walczą pomyślnie z jazdą moskiewską i zadaje jej straty w zabitych i rannych około 80 wraz z ich dowódcą, sam tracąc tylko 4 zabitych i 8 rannych.
- Przybyłowicz, dowódca jazdy, i Konstanty Kraszewski giną na szubienicy, posądzeni o wykonanie kary śmierci na szpiegach osadnikach w Dzbowie.
- Antoni Byszewski powieszony przez Moskale w Wyłkowyskach.
14. Pod Lubowidzem w Mławskim, dowódca Lenicza, Zameczek, Gasztoft i Czarny, na czele 500 ludzi, walczą przeciw 4 rotom piechoty, 100 kozakom i 60 obieszcykom. Bój był zażarty. Moskale poległo 40 i tyluż było rannych. Straty polskie dotkliwie: 30 zabitych, 26 rannych i jeńców. Między poległymi są rotmistrzowie Lenicza i Gasztoft i oficerowie Potkański, Zawadzki i Bulewski. Po tym boju Navoni zostaje mianowany pułkownikiem.
15. Pod Skomlinem, pułkownik Słupski, na czele 4 szwadronów jazdy pod rotmistrzami Matuszewiczem, Zaremą, Myszkieviczem i Orłowskim, dościgniony przez przemagające siły moskiewskie, uskutecznia odwrót przez bagnistą rzekę, na której gdy most zapadł się pod ciężarem pierwszych plutonów, ponosi dotkliwą klęskę, tracąc 20 zabitych ugrzęzłych w błocie i 30 rannych wziętych do niewoli. Między rannymi są oficerowie Ogiński i Frydrych. Po klęsce tej połowa oddziału rozproszyła się a drugą połowę pułkownik Słupski i podpułkownik Matuszewicz rozpuścili, ukrywając broń w miejscu bezpiecznym.
- Pod Pinczowem, wysłany przez Chmielińskiego patrol stawi czoło dwom rotom moskiewskim i wraca szczęśliwie do głównego oddziału.

(Dalszy ciąg nastąpi.)